



Pismo Parafii Matki Bożej Ostrobramskiej

GŁOS

Ostrej Bramy

ISSN 1640-5536

nr 4 (117)

21 października 2012 r.

31-457 Kraków; ul. Meissnera 20
tel. 012 411-28-51
parafia@wieczysta.pijarzy.pl
www.wieczysta.pijarzy.pl

MATER MISERICORDIÆ SUB TUUM PRÆSIDIUM CONFUGIMUS

ROZPOCZYNAMY ROK WIARY



Panie, przymnóż mi wiary.

Panie Jezu, Synu Boga żywego, przymnóż nam wiary w Twoje słowo, w którym ukryta jest prawda i w którym Ty sam jesteś obecny. Otwórz nasz umysł i serce, abyśmy uważnie słuchali słów Ewangelii i gorliwie poznawali Twoją naukę, przekazywaną przez Kościół. Ześlij na nas swego Ducha, aby doprowadził nas do całej prawdy.

Panie, przymnóż mi wiary.

Zbawicielu świata, przymnóż nam wiary w Twoje zbawcze działanie w sakramentach świętych i Twoją obecność pośród nas w znaku chleba. Niech nasza wiara objawi się w chętnym przychodzeniu na adorację Ciebie i pełnym zaangażowaniu przeżywaniu sakramentów, szczególnie Eucharystii.

Panie, przymnóż mi wiary.

Jezu, Synu Maryi, przymnóż nam wiary w Twoją obecność w nas samych i innych ludziach. Nie pozwól nam zapomnieć o Twoich słowach: „Cokolwiek czyniliście jednemu z najmniejszych, Mnieście czynili”. Dodaj nam siłę, abyśmy służyli Ci w ludziach, do których nas posłałeś.

Panie, przymnóż mi wiary.

Przyjmij, miłosierny Jezu, naszą pokorną modlitwę o pomnożenie wiary. Niech ona kształtuje całe nasze życie i doprowadzi nas do Ciebie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

fot. AT

Nowa ewangelizacja

REFLEKSCJE NA ROK WIARY

Miłość Chrystusa wypełnia nasze serca i **podbuzza nas do ewangelizacji.**

Takim zdaniem papież Benedykt rozpoczął swój list, *Porta fidei*, ogłaszając rok wiary, w który właśnie weszliśmy.

Jednocześnie na początku tego Roku Wiary rozpocznie się w Rzymie Synod, czyli spotkanie biskupów, na temat Nowej Ewangelizacji.

Pisząc to zdanie:

Miłość Chrystusa wypełnia nasze serca

Papież przyjmuje za oczywiste to, że miłość Chrystusa faktycznie wypełnia nasze serca, a jeśli tak jest, to to musi motywować nas do ewangelizacji.

To jest takie światło, to zdanie.

Bo my wiemy, że będzie Rok Wiary, Synod o Nowej Ewangelizacji.

Wiemy, my w ogóle wiele rzeczy wiemy i znamy, tak?

Tylko jest pytanie, czy kochamy.

I Papież w tym zdaniu nas prowokuje.

Ogłasza Rok Wiary, zwołuje do Rzymu biskupów z całego świata, ale nie pyta nas, ich, o to czy wierzą.

Odwołuje się do czegoś więcej.

Właściwie do fundamentu.

Prowokuje nas do odpowiedzi na pytanie czy faktycznie *Miłość Chrystusa wypełnia nasze serce...*

I to jest takie nasze założenie: będę mówił o wierze.

Bo na temacie wiary, czym jest i do czego winna nas prowadzić, chcę się skupić.

CZYM TAK NAPRAWDĘ JEST WIARA?

Odpowiedź na tak postawione pytanie brzmi:

WIARA JEST ODPOWIEDZIĄ

NA BOŻE WEZWANIE.

I na pierwszy rzut oka można by na tym stwierdzeniu zakończyć.

Ale przecież nie chodzi o to, aby raczyć się encyklopedycznymi definicjami, ale po to, aby bardziej zrozumieć naszą wiarę i to, czym ona jest w ujęciu bardziej szczegółowym.

Zatem do rzeczy.

Wiemy dobrze, że istnieje wiara przez „w” – małe, i wiara przez „W” – duże.

Najogólniej mówiąc wiara przez małe „w”, to np. wtedy, *kiedy mówię: wierzę, że Ci się uda zdać egzamin...*

Wiara przez duże „W” – kiedy mówię: Wierzę w Boga.

To teraz troszkę o tej wierze przez małe „w”.

Rozum i nauka pozwala nam w poznawaniu wielu prawd dotyczących funkcjonowania świata i życia człowieka, tam gdzie w grę wchodzi sprawy, które można zbadać w sposób doświadczalny.

– Zmierzyć, zważyć, dotknąć...

Ale jednocześnie istnieje wiele dziedzin życia człowieka, które wymykają się poznaniu doświadczalnemu:

sens i cel życia człowieka,
świat duchowy,
dobro,
zło,
cierpienie, śmierć.

Tutaj naukowe podejście ma niewiele do powiedzenia.

I tutaj z pomocą przychodzi nam religia i wiara.

Mówiąc o wierze trzeba nam zauważyć, że jest to właściwie coś bardzo naturalnego.

Właściwie jest coraz mniej osób, które ograniczają życie ludzkie tylko do biologii.

Coraz więcej psychologów, psychiatrów, lekarzy i filozofów, i to niezależnie od ich orientacji światopoglądowej twierdzi, że w życiu ludzkim zasadniczą rolę odgrywa świat wewnętrzny człowieka, jego życie duchowe, które wyraża się w jego wierze naturalnej.

Proces takiej wiary?

Wiara wymaga spotkania z tym, któremu się wierzy, również wymaga poświęcenia mu czasu, ta więź interpersonalna dokonuje się fizycznie.

Przykłady takiej wiary mamy w różnych sytuacjach życia człowieka:

– wiara w zwycięstwo, np. u sportowców odgrywa ona, obok przygotowania fizycznego, drugą bardzo ważną rolę,
– wiara w wyzwolenie z patologii i nałogów, jeśli ktoś w nich wyzwoli taką wiarę, sukces jest możliwy.

Kiedy mówimy, że możemy coś poznać w sposób naukowy, to wiemy, że ma to zastosowanie głównie do świata rzeczy, przedmiotów i zdarzeń.

Ale kiedy zaczynamy mówić o poznaniu człowieka, wówczas wkraczamy w przestrzeń, która bardzo często wymyka się możliwości poznania nauk przyrodniczych.

I tak na przykład wiara leży u podstaw komunikacji międzypersonalnej.

Miłość i przyjaźń. Im większa wiara i zaufanie do drugiej osoby, tym większa miłość i przyjaźń.

I dalej, im większa miłość i przyjaźń tym większa wiara i zaufanie.

Wiara leży u podstaw wychowania.

Im bardziej wiarygodni są rodzice, tym bardziej owocne jest wychowanie przez nich dzieci.

Wiara warunkuje też poprawne życie społeczne, narodowe i państwowe.

Wiara w moc i uczciwość jakiegoś przywódcy partyjnego i narodowego buduje spokój społeczny.

Utrata takiej i wiary i zaufania rodzi kryzys społeczny, a nierzadko także

przyczynia się do zburzenia pokoju.

Tak więc widzimy, że wiara warunkuje wszelkiego rodzaju życie społeczne.

Gdy jej brakuje na przykład w małżeństwie, w rodzinie, w państwie, w narodzie to widzimy że wówczas życie ludzkie staje się bardzo trudne, a momentami wręcz niemożliwe.

Widzimy więc, że człowiek musi w coś wierzyć.

Była więc mowa o wierze naturalnej, czyli takim stanie człowieka, który wpisany jest właściwie w życie każdego.

WIARA PRZED DUŻE „W”

Stąd tylko krok do wiary przez duże „W”, czyli wiary, która ma inny przedmiot.

I tak jak w wierze naturalnej przedmiotem jest na przykład drugi człowiek – przyjaciel, ukochana osoba...

tak w wierze, którą możemy nazwać religijną, czyli nadnaturalną – „przedmiotem” jest BÓG.

I jeśli chodzi o sam proces wiary, to jest on podobny.

Wiara w Boga również wymaga spotkania z Tym, w którego się wierzy, również wymaga poświęcenia Mu czasu, chociaż ta więź interpersonalna nie dokonuje się fizycznie, a duchowo.

Spotkanie człowieka z Bogiem w wierze jest przede wszystkim:

UBOGACAJĄCE człowieka.

Ponieważ Bóg jest w pełni Osobą, człowiek w spotkaniu z Nim również staje się bardziej osobą.

Ponieważ Bóg jest Miłością i Prawdą, człowiek w spotkaniu z Nim również bardziej uczy się kochać i żyć prawdą.

Ponieważ Bóg jest Wolnością, człowiek również w spotkaniu z Bogiem staje się wolny.

Kto nie wierzy w Boga staje się uboższy o te doświadczenia.

Wiara w Boga daje człowiekowi SENS I OSTATECZNY CEL życia.

Oczywiście człowiek może i bez Boga stawiać sobie jakieś pomniejsze cele życiowe, ale to się kończy, kiedy człowiek staje wobec takich doświadczeń, jak cierpienie i śmierć.

Zatem to, że człowiek ma przed sobą inną niż ziemską, perspektywę sprawia, że człowiek inaczej – harmonijnie układa sprawy swojego życia dostrzegając w nich ważne i najważniejsze, a wreszcie ten pierwszy cel – zbawienie.

Wiara religijna pomaga również w rozstrzygnięciu podstawowych problemów życia ludzkiego i daje odpowiedzi na wiele pytań egzystencjalnych:

– dlaczego mam być uczciwy, poświęcać się dla innych, ponosić ofiary, uczciwie pracować...?

– gdyby życie ludzkie kończyła śmierć, czy warto byłoby takich wartości strzec?

Wiara jest pewnym stanem i aktem człowieka.

Człowiek wierzy, a w tym akcie wiary uczestniczy cały człowiek, a więc zarówno jego strona fizyczna jak i duchowa.

W akcie wiary bierze udział: ROZUM, WOLA, UCZUCIE I ŁASKA.

Już przy tym stwierdzeniu warto zauważyć, że istotną rolę w akcie wiary odgrywają tutaj rozum i łaska.

Często bowiem słyszy się, że aby wierzyć, to trzeba atmosfery, jakiegoś emocjonalnego pobudzenia.

To powiedziawszy wracam do słów, które papież Benedykt zapisał na początku Listu zwołującego Rok Wiary:

„Miłość Chrystusa wypełnia nasze serca!”

Człowiek, który mówi, że wierzy w Boga, powinien jednocześnie zapytać siebie, czy kocha Boga.

Czyli obok pytania: czy wierzę w Jezusa Chrystusa – pytanie czy kocham

Jezusa Chrystusa

Wydaje mi się to kluczowe.

A kiedy Benedykt XVI mówi o przekazywaniu wiary, to używa takich słów:

„Zaangażowanie misyjne wierzących, którego nigdy nie może zabraknąć, czerpie żywotną siłę w codziennym odkrywaniu Jego miłości.

Wiara bowiem rośnie, gdy jest przeżywana jako doświadczenie doznawanej miłości i kiedy jest przekazywana jako doświadczenie łaski i radości”.

Czyli kochani, to że mówimy, że wierzymy w Jezusa Chrystusa, to słowa, słowa, słowa... i niestety czasem tylko słowa

Wiara w Jezusa Chrystusa = odkrycie Jego miłości.

I tutaj możemy, każda i każdy z Was, i ja też, postawić sobie pytanie:

Czy to już się stało w moim życiu?

Czy dokonało, dokonuje się we mnie dotknięcie Bożej miłości.

A konkretnie, czy ja Jezusowi pozwalam się dotknąć?

A może trzymam go na dystans...

Bądź sobie, bo trudno, żeby Cię Jezu nie było, ale nie wpływaj tak na moje życie...

Tylko wtedy, kiedy wiara wypływa z doświadczenia Bożej miłości „*Życie wiernych wydaje owoce, bo dzięki nadziei serce rośnie, oraz umożliwia składanie skutecznego świadectwa: otwiera w istocie serca i umysły słuchających na zaproszenie Pana, aby przyzłgnęli do Jego słowa, by stali się Jego uczniami.*

Wierni, stwierdza św. Augustyn, «wzmacniają się przez wiarę».

Święty biskup Hippony miał słuszny powód, aby tak się wyrazić.

Jak wiemy, jego życie było ciągłym poszukiwaniem piękna wiary, dopóki jego serce nie znalazło spoczynku w Bogu.

Tak więc tylko gdy się wierzy, wiara rośnie i się umacnia; nie ma innej możliwości, by zyskać pewność co do własnego życia, jak tylko coraz

bardziej powierzając siebie w ręce tej miłości, która zdaje się coraz większa, ponieważ swoje źródło ma w Bogu”.

Wierzyć – to uwierzyć. Kiedyś uwierzyłem. Jak wierzę dzisiaj, Panie?

Wierzyć – to zawierzyć. Kiedyś zawierzyłem.

Czy dzisiaj nadal jestem Ci Panie Jezuu w stanie zawierzać wszystko, czy wolę liczyć na samego siebie?

Hbr 12, 1-3

„Skoro więc mamy wokół siebie tak wspaniałych zastęp świadków, zrzućmy z siebie wszystko, co nam przeszkadza, i grzech, którzy tak łatwo przylega.

Wytrwale biegnijmy do czekającej nas walki.

Wpatrujmy się w Jezusa, który jest początkiem i celem naszej wiary.

On zamiast należnej Mu radości wolał przyjąć krzyż, nie bojąc się jego hańby.

Teraz zasiada po prawej stronie tronu Boga.

Rozważcie więc dobrze, jakiej wrogości doznał On ze strony grzeszników, abyście nie upadli na duchu, ulegając zniechęceniu.

Benedykt XVI pisze:

„W tym **Roku** niezmiernie ważne będzie przypomnienie historii naszej wiary, którą cechuje niezgłębiona tajemnica, jaką jest splot świętości i grzechu...”.

No właśnie.

To też jest bardzo istotna kwestia.

Wierzmy w Boga, w Jezusa Chrystusa.

Ale jak to z nami było kiedyś, wcześniej?

Jak była ta nasza wiara?

Zmieniła się ona jakoś?

Wiara jest rzeczywistością dynamiczną.

I w tym sensie można powiedzieć, nie tyle że ona JEST, ale STAJE się, DZIEJE się.

I oczywiście to stawanie może przybierać dwa kierunki.



Cofam się w wierze

albo

Rozwijam się w wierze.

No i jest jeszcze jedna możliwość, a mianowicie:

Dobrze jest jak jest.

I tutaj przychodzi na myśl taki fragment Pisma Świętego:

„Obyś był zimny, albo gorący. Bo letniego cię wypłuję”.

Historia mojej wiary. Jaka ona jest?

W zasadzie, to też jest tak naprawdę historia mojej miłości do Boga.

Co zatem się dzieje, albo powinno dzieć, kiedy jestem człowiekiem wiary?

Oddajmy głos Ks. Franciszkowi Blachnickiemu:

„Dojrzałym chrześcijaninem, według Biblii jest ten, którego wiara wytwarza spontanicznie owoc uczynków. Uczynki są dowodem, że wiara jest autentyczna. Nasze usprawiedliwienie zaczyna się od wiary, którą Bóg daje człowiekowi darmo,

bez jego zasługi, ale człowiek musi z tą wiarą współdziałać...”

... Jeżeli przyjrzymy się przeciętnym dzisiejszym chrześcijanom, to zobaczymy, jak daleko jest im do dojrzałości chrześcijańskiej. Ogromna większość żyje tak, jak żyją poganie: kłócą się, procesują, nienawidzą, nie potrafią przebaczać. Chodzą do kościoła, spełniają jakieś praktyki religijne, ale ich życie jest antyświadcstwem. Dlaczego tak jest?

Dlatego, że zaniedbano katechumenat. W przeciętnych parafiach nie funkcjonuje instytucja katechumenatu, której celem jest wychowywanie ludzi do dojrzałości w wierze. Dlatego nie ma dojrzałych chrześcijan, są tylko niemowlęta w Chrystusie”

Wiara czyni cuda. No tak, w przypadku apostołów było tak:

„Przez wiarę apostołowie zostawili wszystko, aby pójść za Nauczycielem (por. Mk 10, 28).

Przez wiarę poszli na cały świat, wypełniając polecenie niesienia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), i bez żadnej obawy głosili wszystkim radość zmartwychwstania, którego byli wiernymi świadkami.

Przez wiarę uczniowie utworzyli pierwszą wspólnotę, zgromadzoną wokół nauki apostołów na modlitwie, celebrowaniu Eucharystii, oddając do dyspozycji wszystkich to, co posiadali, aby zaspokoić potrzeby braci (por. Dz 2, 42-47).

Z powodu wiary męczennicy oddali swe życie, by zaświadczyć o prawdzie Ewangelii, która ich przemieniła i uczyniła zdolnymi do największego daru miłości, jakim jest przebaczenie swoim prześladowcom”.

Panie Jezuu, do czego mnie, prowadzi moja wiara w Ciebie?

Przez moją wiarę, do czego jestem zdolny... w imię wiary w Ciebie?

«Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do

syta! — a nie dacie im tego, czego ko-
niecznie potrzebują dla ciała — to na
co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli
nie byłaby połączona z uczynkami,
martwa jest sama w sobie. Ale może
ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja
spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę
swoją bez uczynków, to ja ci pokażę
wiarę na podstawie moich uczynków»
(Jk 2, 14-18).

Posłuchajmy jeszcze Benedykta
XVI:

*Rok Wiary będzie również dobrą oka-
zją do wzmożonego składania świadectwa
miłosierdzia. Św. Paweł przypomina:
«Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość
— te trzy: [jednak] największa z nich jest
miłość» (1 Kor 13, 13). Apostoł Jakub użył
słów jeszcze mocniejszych, które zawsze*

pobudzały chrześcijan.

Wiara bez miłości nie przynosi
owocu, a miłość bez wiary byłaby uczu-
ciem nieustannie zagrożonym przez
zwątpienie. Wiara i miłość potrzebują
siebie nawzajem, jedna pozwala bowiem
drugiej się urzeczywistniać. Niemało
chrześcijan istotnie poświęca swoje
życie z miłością osobom samotnym,
zepchniętym na margines lub wykluczo-
nym, jako tym, którzy jako pierwsi
nas potrzebują i są najważniejsi z tych,
których trzeba wesprzeć, ponieważ
właśnie w nich odzwierciedla się oblicze
samego Chrystusa.

... Będąc już u kresu życia, apostoł
Paweł prosi swego ucznia Tymote-
usza, by «zabiegał o wiarę» (por. 2
Tm 2, 22) z taką samą stałością, jak

kiedy był młodym człowiekiem (por.
2 Tm 3, 15). Czujemy, że ta zachęta
skierowana jest do każdego z nas,
aby nikt nie był leniwy w wierze. Jest
ona towarzyszką życia, pozwalającą
nam dostrzegać wciąż na nowo cuda,
które czyni dla nas Bóg. Wiara, która
stara się rozpoznawać znaki czasu we
współczesności, zobowiązuje każdego
z nas do stawania się żywymi znaka-
mi obecności Zmartwychwstałego
w świecie. Współczesny świat szcze-
gólnie potrzebuje dziś wiarygodnego
świadectwa osób mających umysł
i serce oświecone przez Słowo Boże
i zdolnych otwierać serca i umysły
tak wielu ludzi na pragnienie Boga
i prawdziwego życia, które nie ma
końca.

opracował: o. Andrzej Tupek SP

Szczęść Boże... i do zobaczenia!

Czas wakacji był czasem pożegnania
dwóch kapłanów, którzy przez ostatnie
cztery lata posługiwali w naszej parafii.

Byli to: ojciec Tomasz Olczak i oj-
ciec Witalij Siarko.

Ojciec Tomasz był przez te lata
opiekunem Duszpasterstwa Akade-
mickiego, które pod Jego troskliwymi
skrzydłami zaistniało bardzo aktywnie
w naszej parafii. Dzięki o. Tomaszowi
wszyscy zobaczyliśmy jak wspaniałą
mamy młodzież.

Był on także znakomitym i bardzo
lubianym katechetą szkolnym oraz
opiekunem Parafialnej Świetlicy „Kła-
pouszek”.

Aktywnie angażował się w prawie
wszystkie formy działalności na terenie
parafii a jego obecność w konfesjonale
skutkowałą zawsze długimi kolejkami
do spowiedzi.

W swoich kazaniach akcentował te-
maty i dawał przykłady, które doskonale
docierały do młodych ludzi.

Ojciec Witalij opiekował się wspól-
notami parafialnymi: Koło Przyjaciół



Radia Maryja, Arcybractwo Honorowej
Straży Najświętszego Serca Pana Je-
zusa oraz Odnową w Duchu Świętym
„Wieczyste Przymierze”. Była to opieka
niezwykła, bo pełna troski i zaangażo-
wania.

Głosił też o. Witalij niezapomniane
kazania, które pobudzały nas do głę-
bszych refleksji.

Był cierpliwym słuchaczem w kon-
fesjonale.

Przygotowywał również dzieci do
Pierwszej Komunii Świętej, oraz był
zawsze blisko tych, którzy potrzebowali
pomocy duchowej, cierpliwości, spokoju
i dobrej rady.

W związku z odejściem o. Toma-
sza i o. Witalija pragniemy w imieniu
Rady Parafialnej i wszystkich Parafian
serdecznie pożegnać i wyrazić naszą
wdzięczność za Ich czteroletnią posługę
kapłańską.

Za wszelkie dobro nam wyświad-
czone – serdecznie dziękujemy i ży-
czymy by Pan Bóg błogosławił Im
w nowym miejscu pracy.

Beata Wróbel

Na pielgrzymich ścieżkach

Czymże jest nasze życie, jeśli nie pielgrzymowaniem ?

Wielu z nas ma potrzebę poznawania nowych miejsc, świątyń, po prostu pielgrzymowania.

Dla tej właśnie grupy osób wychodzimy z ofertą i od kilku lat proponujemy pielgrzymki do różnych sanktuariów. W tym roku odbyliśmy cztery pielgrzymki i dwie wycieczki.

W kalendarzu pielgrzymkowym stałą pozycję mają dwa miejsca : Częstochowa i Kalwaria Zebrzydowska.

W czerwcu przybyliśmy do **Częstochowy**, na **Jasną Górę**, by podziękować najukochańszej Matce Bożej – Pani Jasnogórskiej za opiekę nad nami i naszymi rodzinami, nad naszą Ojczyzną. By powiedzieć Jej o naszych kłopotach, trudnych sprawach i prosić o wstawiennictwo za nami u Jej Syna – Jezusa Chrystusa. W tym miejscu zawieramy też Matce Bożej Akcję Katolicką i jej dzieła.

W drugą niedzielę września uczestniczymy w Pielgrzymce Rodzin do **Kalwarii Zebrzydowskiej**. W tym roku była to XX pielgrzymka. W czasach, w których rodzina jest bardzo zagrożona „ szturm modlitewny „ jest niezwykle potrzebny. Dzisiaj jesteśmy świadkami częstych zamachów na rodzinę, nawet przez instytucje, które powinny szczególnie dbać o jej dobro.

Obecnie lansuje się nową rzeczywistość, zwaną związkami partnerskimi. Dotyczy to kobiety i mężczyzny żyjących bez sakramentu małżeństwa i związki partnerskie jednopłciowe, które są jeszcze większym nieporozumieniem i naruszają prawo naturalne.

W okresie Wielkiego Postu staramy się pielgrzymować do miejsca, w którym możemy odbyć Drogę Krzyżową w plenerze. W tym roku wybraliśmy się do **Pasierbca** do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. W otoczeniu kościoła, który usytuowany jest na dużym wzniesieniu, jest niezwykła Droga Krzyżowa projektu profesora Wincentego Kućmy.

Chociaż tego dnia pogoda nie była dobra, to w niczym nam nie przeszkodziła, by przebyć Pasierbiecką Drogę Krzyżową, która kończy się Stacją Zmartwychwstania Pana Jezusa.

Myślę, że dla uczestników dwudniowej pielgrzymki do **Komańczy**, **Dukli**, **Dębowca** i **Strachociny** wrzenia i przeżycia nadal są „ świeże ” i niezapomniane.

Komańcza – miejsce internowania (czwarte z kolei) ks. Stefana kard. Wyszyńskiego – Prymasa Polski, które trwało od 29 października 1955r. do 28 października 1956r.

Droga do Klasztoru Sióstr Nazaretanek, który stoi na wyniosłym wzgórzu bieszczadzkiem, wiedzie przez las. Po obu stronach szosy są ustawione kamienne tablice, a na nich wypisane słowa roty „Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego”, które napisał Prymas Tysiąclecia właśnie w Komańczy.

Budynek klasztorny prezentuje się pięknie, ma odświeżoną elewację. Robi wrażenie pensjonatu, w którym można wspaniale odpocząć.

Siostra nazaretanka zapoznała nas z historią domu klasztornej i z wielką ekspresją opowiedziała o pobycie w tym domu ks. Stefana kard. Wyszyńskiego, o jego niezwykłej dobroci, szacunku dla drugiego człowieka, wrażliwości na przyrodę. Później zwiedziliśmy Izbę Pamięci Prymasa Tysiąclecia oraz kaplicę.

Niezapomnianym dla Księdza Prymasa dniem był 26 sierpnia 1956r.. Dzień odnowionych „Ślubów Narodu” na Jasnej Górze. Chociaż nie mógł być fizycznie w tym miejscu, bo nadal był internowany, to na znak jedności z wiernym ludem, wymienione zostały hostie między Jasną Górą i Komańczą. O tej samej godzinie, pod Szczytem Jasnogórskim i w kaplicy klasztornej, odprawiona została uroczysta Msza św.

Z Komańczy udaliśmy się do **Dukli**. Jest to stare miasto położone malowniczo u podnóża góry Cergowej oraz

pasma Beskidu Średniego, powstałe na starym szlaku handlowym łączącym Węgry i Polskę.

Dukla to miejsce narodzin św. Jana – najświnniejszego polskiego zakonnika, który był bernardynem. Jan z Dukli został beatyfikowany w 1733r. przez papieża Klemensa XII, a papież Jan Paweł II ogłosił Jana z Dukli świętym podczas Mszy św. celebrowanej w Krośnie 10 czerwca 1997r.

Pierwszym ważnym miejscem związanym z kultem św. Jana z Dukli jest Klasztor Ojców Bernardynów w Dukli, do którego przylega kościół. Wnętrze kościoła zdobione jest polichromią.

Przedstawia ona sceny z życia patrona świątyni oraz epizody z dziejów jego kultu. W ołtarzu Kaplicy św. Jana, widnieje obraz z jego postacią. Ścianę północną zdobi polichromia przedstawiająca scenę śmierci Świętego. Także w tym miejscu znajduje się relikwiarz w formie małej trumienki ze szczątkami św. Jana z Dukli.

W tym pięknym kościele uczestniczyliśmy we Mszy św., którą sprawował nasz opiekun duchowy o. Andrzej Pilch.

Później pojechaliśmy do miejsca położonego około 7 km od Dukli, a związanego z pierwszym etapem duchowego życia Jana jako eremity.

Obecnie na śródleśnej polanie znajduje się mały murowany kościółek, a obok niego drewniana pustelnia – dom rekolekcyjny i metalowa dzwonnica. Poniżej kościółka wypływa źródło wody, obudowane sztuczną grotą z kamienia. Woda płynąca z tego źródła jest uważana za cudowną, posiadającą właściwości lecznicze. Miejsce to od wieków odwiedzane jest przez pielgrzymów.

Kolejnym naszym miejscem był **Dębowiec – polskie La Salette**.

Dębowiec, niegdyś miasteczko, obecnie duża wieś gminna położona około 7 km na południe od Jasła, usytuowana na malowniczym wzgórzu.

Tu mieliśmy zapewniony nocleg i wyżywienie. Po zakwaterowaniu

i obiadokolacji udaliśmy się do świątyni, by pokłonić się Matce Bożej Saletyńskiej – Płaczącej. Później o godzinie 21 uczestniczyliśmy w Apelu Maryjnym i procesji z lampionami na Kalwarię Saletyńską.

Tak zakończyliśmy pierwszy dzień pielgrzymki.

Następnego dnia, a była to niedziela, udaliśmy się z samego rana na Mszę św.

Po śniadaniu i załadowania bagażu w autokarze mieliśmy około dwóch godzin do dyspozycji.

Warto uzupełnić, że kościół sanktuarijny Matki Bożej Saletyńskiej został zbudowany w latach 1936 – 1939. Jest to piękna budowla.

W głównym ołtarzu, ponad płasko-rzeźbą Ostatniej Wieczerzy, znajduje się kamienna statua Maryi z La Salette w postawie stojącej. W bocznej kaplicy, po prawej stronie, jest statua Maryi siedzącej na kamieniu i płaczącej. Tęmi są alpejskie szczyty. U stóp Maryi w każdej środek jest odprawiane nabożeństwo Nieustającej Nowenny. Po przeciwległej stronie znajduje się kaplica Miłosierdzia Bożego z figurą Pana Jezusa odpuszczającego grzechy.

Wychodząc z kościoła i kierując się na prawo, wchodzimy na plac sanktuarijny, otoczony aleją różańcową. Za pomnikiem Chrystusa Króla znajduje się duży ołtarz polowy, który służy podczas dorocznych odpustów, jak również młodzieży, podczas organizowanych dla nich na początku wakacji Międzynarodowych Saletyńskich Spotkań Młodzieży.

W głębi parku, pod krzyżem saletyńskim znajduje się kamień z pamiątkową tablicą przypominającą obecność kard. Karola Wojtyły w tym sanktuarium w 1972 roku.

Wszystkie alejki przecinające plac prowadzą do Kalwarii Saletyńskiej, która odtwarza objawienie Matki Bożej w La Salette 19 września 1846 roku.

Wchodząc na Kalwarię zobaczymy najpierw figurę Maryi płaczącej, następnie rozmawiającej z pastuszkami – Maksymilianem i Melanią, wreszcie statuwę Pięknej Pani idącej do nieba.

Na piersiach Matki Najświętszej

widać krzyż z młotkiem, który symbolizuje grzechy i obcęgę – to z kolei zachęta do nawrócenia.

Pragnę zapewnić, że sanktuarium w Dębowcu, prowadzone przez Księżę Misjonarzy Saletynów, jest niezwykle miłym miejscem, do którego chce się ciągle wracać.

Ostatnim etapem naszej pielgrzymki była **Strachocina** – miejsce narodzin i kultu św. Andrzeja Boboli – patrona Polski.

Męczeństwo św. Andrzeja zalicza go do grona świadków Jezusa, którzy z powodu wiary ponieśli największe cierpienia. Kozacy zmuszali Ojca Andrzeja, by wyparł się wiary katolickiej. Kiedy jezuita stanowczo odmówił, oprawcy rozpoczęli wobec niego tortury i to w sposób wyrafinowany. Najpierw zdarli ze Świętego suknię kapłańską i na pół obnażonego zaprowadzili pod płot. Przywiązanego do słupa zaczęli bić nahajami. Oprawcy upletli z gałęzi wierzbowych koronę na wzór Chrystusowej i włożyli ją na głowę, ściskając ją coraz mocniej, ale tak by nie pękła czaszka. Potem zaczęto Świętego policzkować, wybito mu zęby, wyrwano paznokcie i zdarto skórę z górnej części jego ręki. Po tych mękach Kozacy odwiązali od płotu ofiarę, okręcili go sznurem, przywiązali do koni i wlekli po drodze, kłując go lancami. W taki sposób „doprowadzili” Ojca Andrzeja przed oblicze dowódcy. Ponieważ i przed nim Święty nie tylko nie wyrzekł się wiary katolickiej, ale wzywał ich do nawrócenia, rozwścieczeni oprawcy zawlekli go do pobliskiej rzeźni, rozłożyli na stole i zaczęli palić jego ciało ogniem. Torturom nie było



końca, bo kaci wycięli kapłanowi tonsurę na głowie aż do kości, na plecach wycięli mu skórę w formie ornatu, a rany posypywali sieczką. Potem odcięto mu nos, wargi i wykłuto jedno oko. Kiedy Ojciec Andrzej z bólu wzywał imienia Jezusa i Maryi, zrobiono mu w karku otwór nożem i wycięto język. Na koniec powieszono Męczennika nogami do góry i uderzeniami szabli zakończyli jego katusze. Po okrutnych torturach ciało Męczennika złożono w podziemiach kościoła w Pińsku i na dość długo o nim zapomniano.

Na uwagę w poznaniu św. Andrzeja Boboli zasługuje historia odszukania jego ciała i historia jego relikwii. Ksiądz Józef Niżnik, który jest proboszczem kościoła parafialnego w Strachocinie od 1983r., zadbał o to, by relikwie św. Andrzeja Boboli zostały wprowadzone do kościoła w Strachocinie. Nastąpiło

to 16 maja 1988 roku. Od tego czasu rozpoczął się kult patrona Polski – św. Andrzeja Boboli. Początkowo miejscem kultu był kościół parafialny, gdzie umieszczono w specjalnie zrobionym ołtarzu relikwie św. Andrzeja. Od 1992 roku, kiedy na Bobolówce wzniesiono kaplicę, stała się ona miejscem szczególnego kultu św. Rodaka. Od tego czasu pielgrzymują tu nie tylko mieszkańcy Strachociny, ale także pielgrzymki z całej Polski. Taką pielgrzymkę odbyliśmy również my.

Jak napisałam, pielgrzymowaliśmy do cudownych miejsc. Pielgrzymowa-

liśmy z modlitwą na ustach i w sercu. Z modlitwą za naszych najbliższych, za parafię, za cały świat.

Po to Pan Bóg dał święte miejsca, abyśmy nawiedzając je, napełniali się wiarą, nadzieją i miłością do Boga i ludzi. Każde z tych miejsc to źródło wiary, to źródło światła.

Myszę, że wszyscy uczestnicy pielgrzymek do wymienionych miejsc, przywieźli to światło w swoich sercach i będzie ono oświecało nasze życie, życie naszych bliskich.

Bardzo dziękuję Ojcu Andrzejowi Pilchowi, który pielgrzymował z nami

do wszystkich tych miejsc, był naszą podporą duchową.

Dziękuję serdecznie Janeczce Skowrońskiej, która była naszym przewodnikiem w dwudniowej pielgrzymce i mówiła nam bardzo ciekawie o tych miejscach i świętych, o urokliwym krajobrazie, który podziwialiśmy.

Dziękuję wszystkim osobom pielgrzymującym ze mną za to, że byli zawsze pogodni, serdeczni, punktualni, nigdy nie utyskiwali, nie narzekali. Byliście po prostu wspaniali.

Wszystkim składam serdeczne BÓG ZAPŁAĆ!

Zofia Gatkowska

PIJARSKA PIELGRZYMKA DO WŁOCH

Wczesnym rankiem z Krakowa, w dniu 4 sierpnia, wyruszyła śladami chrześcijaństwa, oraz założyciela Zakonu Pijarów św. Józefa Kalasancjusza, pijarska pielgrzymka do Włoch. To przyjaciele pijarów z Krakowa, Łowicza, Warszawy, Elbląga, Poznania i Bolszewa, chętni do codziennej modlitwy, spragnieni przyciągnięcia i przeżywania duchowych.

Pierwszym etapem podróży był Wiedeń. Tu w pijarskim kościele Maria Treu, uczestniczyliśmy w pierwszej Mszy św. podczas tej pielgrzymki. Krótkie zwiedzanie centrum miasta: katedry św. Szczepana, przejazd Ringiem najbardziej reprezentacyjną ulicą Wiednia to początek naszej podróży.

Następny dzień to Bolonia, miasto położone w północnych Włoszech. Przy głównym placu mieści się Bazylika San Stefano: stanowiąca zespół czterech romańskich kościołów: Krzyża Świętego, San Sepolcro, świętych Wita i Agricoli oraz Trójcy Świętej. Najstarszy, najważniejszy dla Bolończyków to San Sepolcro z grobowcem św. Petroniusza patrona miasta. W bocznej nawie przez mały otwór w sklepieniu w południe wpada tu promień światła, który wskazuje na posadzkę bazyliki miesiąc i dzień. Na dziedzińcu zwanym dziedzińcem Piłata, znajduje się misa w której według legendy Piłat umył ręce

po wydaniu wyroku na Jezusa.

W Bazylice św. Dominika, gdzie znajdują się relikwie i grób świętego uczestniczymy w kolejnej Mszy św.

Popołudniowy czas wolny spędzamy rozkoszując się: włoskim cappuccino, lodami, czy pizzą.

Następne trzy dni to: Rzym pełen zabytków i Watykan pełen wspomnień, tak cenny dla nas Polaków.

Trzeci piękny, słoneczny dzień pielgrzymki rozpoczęliśmy Eucharystią w kościele Quo Vadis Domine (Dokąd idziesz Panie?). To miejsce gdzie św.

Piotr w czasie prześladowań chrześcijan przez Nerona spotkał Pana Jezusa niosącego krzyż. Na pytanie apostoła: Dokąd idziesz Panie? Chrystus odpowiedział: idę do Rzymu, dać się ponownie ukrzyżować. Zawstydzony Piotr zawrócił i wkrótce zginął z rąk Rzymian.

Z kościółka Quo Vadis Domine? pielgrzymi przeszli do Katakumb św. Kaliksta. To jeden z pierwszych cmentarzy Wiecznego Miasta. To również miejsce spotkań chrześcijan w okresie prześladowań.

W godzinach popołudniowych



Bazylika Św. Piotra

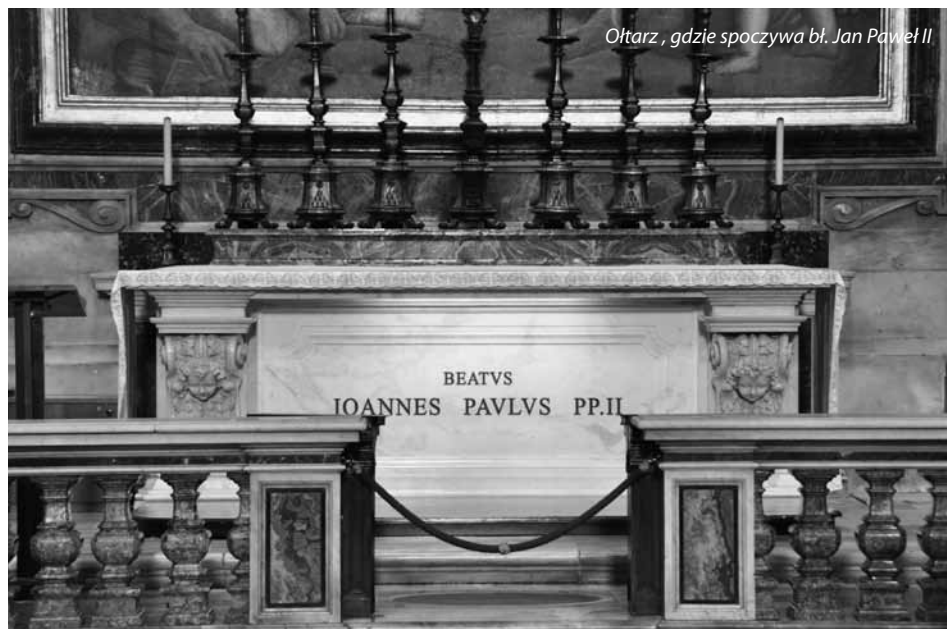
nawiedzamy trzy bazyliki większe. Pierwsza z nich to bazylika św. Pawła za Murami, gdzie znajduje się grób Apostoła Narodów, następną jest bazylika Matki Bożej Większej zwana również Bazyliką Matki Bożej Śnieżnej.

Jesteśmy również przy Świętych Schodach, które jak głosi legenda pochodzą z pałacu Poncjusza Piłata, po nich Jezus Chrystus był prowadzony na sąd. Obecnie przybywający pielgrzymi mogą przemierzać je wyłącznie na kolanach.

Ostatnią w tym dniu była Bazylika Świętego Krzyża z relikwiami przywiezionymi z Jerozolimy przez św. Helenę: kawałkiem krzyża Chrystusa i fragmentem zdania „Jezus z Nazaretu, król żydowski”.



Ogrody Watykańskie



Ołtarz, gdzie spoczywa bł. Jan Paweł II

Drugi dzień pobytu w Rzymie rozpoczynamy Mszą św. w Bazylice św. Piotra, w kaplicy św. Sebastiana, przy ołtarzu gdzie złożono trumnę ze szczątkami bł. Jana Pawła II.

Tu gdzie spoczywa Nasz Wielki Rodak, mieliśmy czas na osobistą modlitwę, na chwilę wspomnień, na Adorację Najświętszego Sakramentu.

Następnie podziwialiśmy: Ogrody Watykańskie, Muzea Watykańskie i Kaplicę Sykstyńską z freskami Michała Anioła.

Dzień zakończyliśmy na Zatybrzu w kościele św. Doroty, gdzie bracia

pijarzy mogą powiedzieć ” tu wszystko się zaczęło”. Podczas pobytu w Rzymie w najuboższej dzielnicy św. Józef Kalasancjusz, rozpoznał swoje powołanie, rozpoczął pracę jako nauczyciel i wychowawca najuboższych dzieci. W roku 1597 r. tu założył pierwszą bezpłatną Szkołę Pobożną.

Trzeci dzień pobytu w Rzymie rozpoczęliśmy od zwiedzania Koloseum. Ta eliptyczna budowla była miejscem walk gladiatorów, oraz miejscem mordowania chrześcijan co upamiętniono krzyżem wewnątrz budowli. Od II połowy XVIII w. w Wielki Piątek odbywa się tu Droga Krzyżowa pod przewodnictwem papie-



Koloseum

za. Dalej przeszliśmy do znajdującego się obok Forum Romanum., głównego ośrodka politycznych i towarzyskich spotkań starożytnych Rzymian.

Podążając śladami św. Józefa Kalasancjusza dotarliśmy do Kurii Generalnej Zakonu Pijarów. W kościele św. Pantelona, przy relikwiach św. Józefa Kalasancjusza wraz z naszymi braćmi pijarami przeżyliśmy kolejną Mszę św.

Tu w ołtarzu głównym jest pochowany św. Józef Kalasancjusz (Fot. 5)

Zwiedzaliśmy również pomieszczenia, w którym żył i pracował założyciel Szkół Pobożnych.

W tym dniu był czas na spacer po mieście, na zdjęcia przy Fontannie di Trevi i Schodach Hiszpańskich. Tu ochłodziliśmy się wspaniałymi lodami włoskimi.

Ostatni wieczór w Rzymie, zakończyliśmy uroczystą kolacją z występami artystów rzymskiej operetki.

W czwartek pożegnaliśmy „upalny Rzym” wyjechaliśmy do Tivoli, gdzie zwiedziliśmy willę i ogrody Kardynała d'Este. Po krótkim odpoczynku wśród zieleni i przepięknych fontann, ochłodzeni po rzymskich upałach, wyruszyliśmy w kierunku Monte Cassino.

Na cmentarzu o godz. 15:00 odmówiliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia, za żołnierzy poległych w bitwie o Monte Cassino. Wspólnie zaśpiewaliśmy pieśń „Boże coś Polskę”, oraz „Czerwone maki na Monte Cassino”.

Obok, na wzgórzu w klasztorze Benedyktynów uczestniczyliśmy w nieszporach, oraz Mszy św. odprawionej przez naszego opiekuna duchowego o. Andrzeja Tupka.

W kolejnym dniu w Monte San Angelo nawiedziliśmy Sanktuarium ku czci św. Michała Archaniola zwane Niebiańską Bazyliką (to jedyna świątynia nie poświęcona ludzką ręką)

Grota Objawień Anioła od wieków jest nawiedzana przez pątników z całego świata, było tu wielu świętych, papieży, cesarz Henryk II, który jako jedyny uzyskał pozwolenie na spędzenie nocy w grocie.

W 1987 roku przybył tu również z pielgrzymką, bł. papież Jan Paweł II.

Około 14 dojechaliliśmy do San Gio-

każdy z nas indywidualnie ponownie nawiedził sanktuarium.

Przed południem wyruszyliśmy

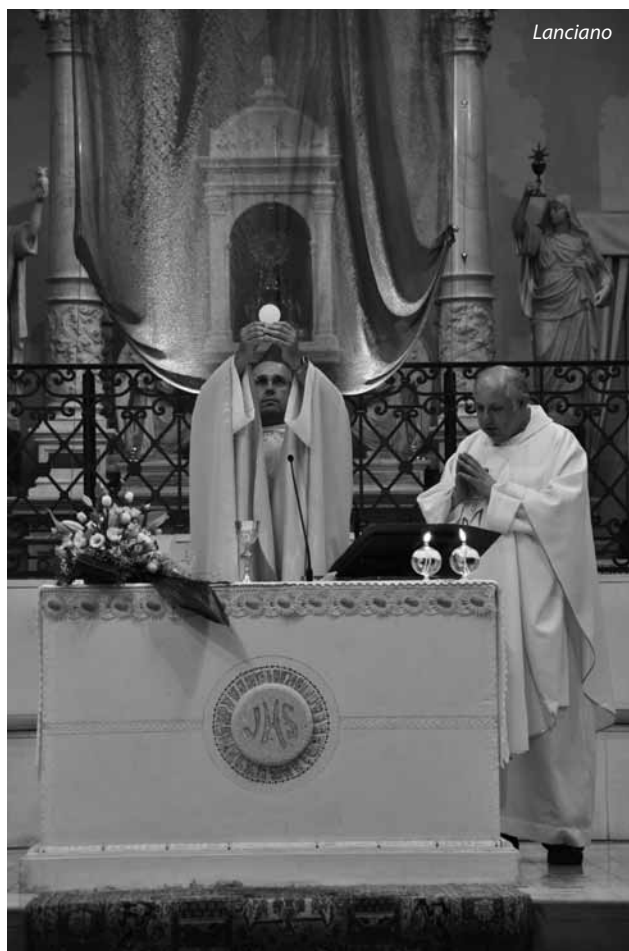


Sanktuarium San Giovanni Rotondo

vanni Rotondo, (Fot. 7) pobyt rozpoczęliśmy wspólną modlitwą przy kolejnych stacjach Drogi Krzyżowej. Z ogromnym wzruszeniem uczestniczyliśmy w Mszy św. w najstarszej części sanktuarium, gdzie modlił się i sprawował Eucharystię św. o. Pio. Przed tym samym ołtarzem o. Andrzej wraz z o. Zbigniewem (franciszkaninem, naszym przewodnikiem na terenie sanktuarium) koncelebrowali Mszę św.

Za wstawiennictwem św. o. Pio, modliliśmy się tu za nasze grupy parafialne działające przy naszej parafii. Zwiedzaliśmy muzeum i miejsca związane z życiem świętego, składaliśmy swoje prośby przy jego sarkofagu. Wieczorem grupa wytrwałych pielgrzymów zgromadziła się na placu przy Bazylice Matki Bożej Łaskawej, połączył nas w modlitwie wspólnie odmówiony różaniec. W sobotę rano

w dalszą drogę do Lanciano, gdzie w VIII w. miało miejsce pierwszego, potwierzonego cudu eucharystycznego.



Lanciano

Monstrancja u góry zawiera ciało, które pojawiło się wokół Hostii, zidentyfikowane jako mięsień sercowy. Na

śmy tu: Bazylikę św. Klary i Bazylikę św. Franciszka, oraz miejsca związane z ich życiem.

Dziękuję Wszystkim, którzy uczestniczyli ze mną w tej pielgrzymce.

Zapraszam wszystkich parafian i przyjaciół pijarów z całej Polski, na następną wspólną podróż.

Maria Witkowska



dole w kielichu znajduje się 5 grudek krwi ludzkiej, identycznej jak w Całunie Turyńskim

W Lanciano przy relikwiach ciała i krwi Chrystusa uczestniczyliśmy w kolejnej Mszy św. ofiarowanej za dusze w Czystańcu cierpiące.

Tego dnia nawiedzamy również Monopello. W Sanktuarium Świętego Oblicza w obustronnie przeszklonej monstrancji, umieszczona w ołtarzu, spoczywa niezwykła relikwia.

Na przejrzystej tkaninie uwieczniony jest wizerunek Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Następnym dniem była niedziela, pojechaliliśmy w odwiedziny do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Szkół Pobożnych we Frascati. To tu za czasów św. Kalasancjusza powstała pierwsza fundacja Zakonu Szkół. Pobożnych poza Rzymem. We Frascati uczestniczymy w uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przez o. Tomasza, o. Piotra, o. Andrzeja. Piękną oprawę Mszy św. przygotowała młodzież przebywająca tu na rekolekcjach.

Po Eucharystii z naszą pijarską młodzieżą wyruszyliśmy do Asyżu. To piękne gotyckie miasteczko, położone jest w górzystych terenach Umbrii w środkowych Włoszech. Zwiedzili-

Więc z wieczorem spacerowaliśmy i zażyliśmy kąpiel w Morzu Adriatyckim w okolicach Rimini.

Ostatni poranek we Włoszech to Padwa, miasto położone w północno-wschodnich Włoszech. Zwiedziliśmy tu Bazylikę św. Antoniego z jego grobem i relikwiami.

Na Mszy św. razem z naszą młodzieżą modliliśmy się za osoby zagubione w życiu, potrzebujące pomocy.

Popołudnie to czas wolny i odpoczynku przed podróżą do Polski.

Zmęczeni spędzili go nad morzem, wytrwali zwiedzali jeszcze Wenecję.

We wtorek pielgrzymi powrócili do Krakowa.

Czas pielgrzymowania po włoskiej ziemi, był dla mnie czasem spokojnej modlitwy, wyciszenia.

Zgłębiłam tu swoją wiedzę o św. Józefie Kalasancjuszu, poznałam wspaniałych ludzi, zwiedziłam piękny kraj.

Dziękuję o. Andrzejowi Tupkowi za jego opiekę duszpasterską nad nami, za troskę o każdego z nas.

Podziękowania za trud włożony w organizację pielgrzymki dla o. Tomasza Abramowicza.

O. Piotrowi dziękuję za tę radość i uśmiech na twarzy.

Modlitwa wiernych 2012

Za nasz Kościół Święty, jego wierne sługi

Za to, że go strzegą Twoi Aniołowie, Bliżej, mocniej, więcej ewangelizuje, Za to dzisiaj Panie, dziękujemy Tobie!

Za łaskę życia z Janem Pawłem II, Który tyle Dobra zostawił po sobie, Żeś obdarował nas piękną przyrodą, Za to dzisiaj Panie, dziękujemy Tobie!

Za Benedykta, co hen z Watykanu Ojcem roztropnym jest, wspiera nas w Słowie

Za Jego posługę dla świata, Kościoła Za to dzisiaj Panie, dziękujemy Tobie!

Za oddech wolności tak trudno zdobytej,

Za to, że nas wspierasz w Ojczyźnie odnowie,

I że możemy udźwignąć te trudy, Za to dzisiaj Panie, dziękujemy Tobie!

Żeś wzmocnił siły letnim wypoczynkiem

Dajesz nadzieję w tej z Tobą rozmowie,

Że nam pozwalasz być tak blisko Ciebie

Za to dzisiaj Panie, dziękujemy Tobie!

Za zdrowie, radości dnia i za trudy, Że zmarłych naszych przygarniasz ku Sobie!

I dajesz w niebie wieczne spoczywanie,

Za to dzisiaj Panie, dziękujemy Tobie!

Przygotował Jacek Wojs

Życie pędzi jak samochód...

A cóż to za jakieś dziwne porównanie – ktoś powie. Ano dziwne, ale przyszło mi na myśl, kiedy czytałem informacyjną ulotkę o ewangelizacyjnym spotkaniu krakowskiego Kościoła organizowanym z inicjatywy Księdza Biskupa Grzegorza Rysia pod hasłem *Blżej, Mocniej, Więcej*. Pierwsze litery tego hasła mają dla nas – inżynierów samochodziarzy – znaczenie szczególne, kojarzące się z solidną inżynierską robotą.

A w ogóle czy solidna praca inżyniera, konstruktora, w ogóle solidna rzetelna praca uogólniając na dowolnym stanowisku, (nawet na „najwyższym stanowisku”, czyli praca juhasa...) może być przejawem miłości bliźniego? Naturalnie!

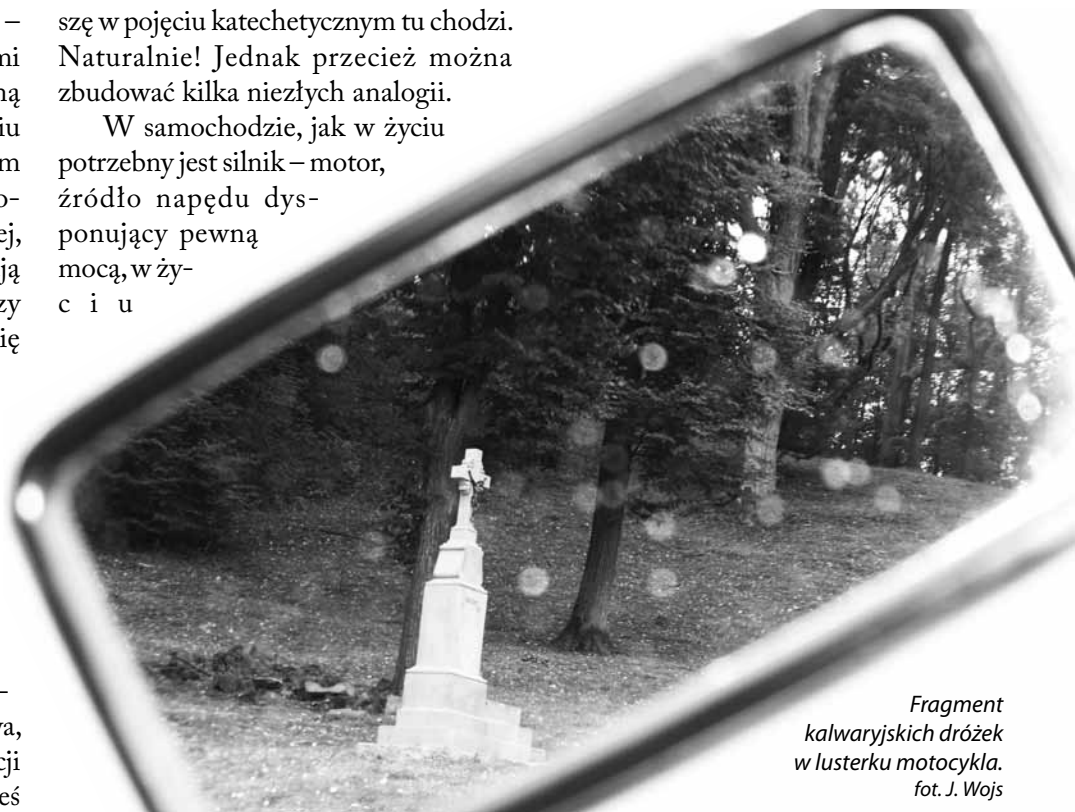
Jeżeli od solidnego projektu domu, mostu, pojazdu, od dobrze skontrolowanej produkcji np. pasów bezpieczeństwa, czy solidnie wykonanej naprawy instalacji gazowej, wydrążenia tunelu zależy czyjeś zdrowie, a nawet życie, to ta solidność jest niczym innym jak szacunkiem dla osoby ludzkiej korzystającej z tego dobra; jest to przejaw miłości bliźniego. Tak jak niesolidna postawa polityka, który zapomniał, że ma służyć swoim wyborcom, jak nierzetelna praca dziennikarza i... można by mnożyć setki przykładów – jest nie tylko zachowaniem nieetycznym, ale też właśnie po prostu lekceważeniem zasady miłości bliźniego.

No dobrze, powiecie Kochani Moi, ale co z tym samochodem i życiem, o których napisano w tytule tego rozważania. Ano właśnie. Ta bezduszna przecież maszyna nie jest raczej inteligentna (chyba, że najnowsze) ani żywa nawet. No, tu już fani starych zwłaszcza aut zaprotestowałyby, bo przecież nie jeden kierowca mówi, że jego pierwsze auto to był „samochód z duszą”, a co dopiero powiedzieć o pięknych zabytkowych pojazdach, które mieliśmy okazję w minionych miesiącach wakacyjnych oglądać w kilku rajdach i wystawach organizowanych w Krakowie i okolicach. Ależ to przecież przenośnia i nie o du-

szę w pojęciu katechetycznym tu chodzi. Naturalnie! Jednak przecież można zbudować kilka niezłych analogii.

W samochodzie, jak w życiu potrzebny jest silnik – motor, źródło napędu dysponujący pewną mocą, w ży-

c i u



*Fragment kalwaryjskich drózek w lusterku motocykla.
fot. J. Wojs*

niezwykle przydatnym źródłem szlachetnej aktywności jest Moc Ducha Świętego.

Paliwem duchowym o najwyższym gatunku, bez zanieczyszczeń i zbędnych dodatków jest źródło Ewangelii. I nie wystarczy raz „napełnić zbiornik” naszej postawy życiowej, trzeba w dobrych stacjach paliw – tj. poprzez różnorakie formy ewangelizacji siebie i otoczenia uzupełniać to paliwo duchowe. Bo przecież podczas „trudnej jazdy” życia paliwo duchowe wypala się w nas, czasem ulatując wraz z zanieczyszczeniami grzeszków i grzechów, przy okazji zatruwając otoczenie nasze i środowisko. A kiedy już bardzo „z nas dymi”, to trzeba udać się do dobrego serwisu duszy, by przy udziale „dobrego mechanika” za kratką konfesjonau życie spróbować naprawić. Doświadczenie uczy, że nie będzie to jedyna naprawa, że wada może wystąpić powtórnie, a często zawiedzie i inny podzespół – popadniemy w inny kłopot duchowy. Dobrze też mieć swojego zaufanego „mechanika”, który zna nasze wady i wie jak najskuteczniej

to reperować.

Jak przełożenia skrzynki biegów, tak działa w naszym życiu przełożenie naszych postaw na bliźnich. I wiemy dobrze, że w życiu nie tylko błysk zewnętrzny, jak wypolerowany lakier się liczy ale i to co w środku... Czasem w zaniedbanym nadwoziu tkwią bardzo solidne, zadbane i często serwisowane zespoły przeniesienia napędu. No a zwłaszcza istotny jest dobry stan hamulców. Tu z tymi hamulcami to jest tak, że w obu przypadkach tj. i w życiu i w aucie ich użycie może zaburzyć... alkohol. No i wtedy co? Karambol,...i to z naszej winy.

No żeby karamboli uniknąć, to najlepiej trzymać się zasad Kodeksu Drogowego, którym w życiu oczywiście jest Dekalog. Przestrzegając zasad, dobrze jest zwracać baczną uwagę na drogowskazy; tak te na tablicach przy jezdni, gdy jesteśmy za kierownicą jak i te które daje nam nauka Kościoła, by docierać do dobrych celów w życiu. A kierownica w obu przypadkach jest w naszych rękach, mamy przecież wolną



wolę i nie wierzymy w przeznaczenie.

Drogę naszego życia często strumą i pełną wybojów, a czasem ciemną w nocy złą, oświetlają latarnie – latarnie dobrych przykładów świętego życia tylu naszych świętych i błogosławionych i choć na zakrętach życia jedziemy czasem nad przepaścią, to własne dobre oświetlenie, nasz dobrze naładowany akumulator Chrystusową Nauką i mądrym wypoczynkiem na zielonych pastwiskach, pomogą nam wydostać się z ciemności na gładką prostą drogę życia, ku Niebu. Byle jednak nie za szybko...

Tak powoli dobiega do końca ten dowód logiki zawartej w tytule.

Ale jeszcze jedna sprawa. Mówił kiedyś Jan Paweł II: *pomagajcie osobom niepełnosprawnym także w tym, aby same z siebie coś darowały i żeby ludzie ci współpracowali, na miarę swych możliwości, w tworzeniu ludzkiego świata.* Pomaganie tym ludziom, poprzez przełamywanie barier architektonicznych, poprzez konstruowanie urządzeń wspomagających ich niepełnosprawność, umożliwiających bezpieczne użytkowanie samochodu

czy nawet motocykla, każde działanie na ich rzecz, także w sferze techniki, komunikacji czy organizacji życia, jest przejawem miłości bliźniego. Jakież to niezwykły widok, gdy na pielgrzymce dziesiątek motocyklistów przyjeżdżających na swych niesamowitych maszynach z całej Polski do Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, co roku w ostatnią niedzielę sierpnia, można zauważyć motocyklistów z dysfunkcjami motorycznymi nóg, na motocyklach jednośladowych ze specjalnymi kółkami pomocniczymi, umożliwiającymi bezpieczne ruszanie z miejsca i zatrzymywanie się. Ktoś pomyślał, skonstruował, wykonał. To namacalny dowód realizacji zacytowanych wyżej słów Jana Pawła II. Rozglądnij się; może i Ty możesz coś zrobić dla tych ludzi w swojej dziedzinie zawodowej, a może w sąsiedztwie?

Skoro tyle o komunikacji samochodowej tu było mowy, to dodam coś z naszego podwórka. Być może już niedługo, dzięki dobrej woli ludzi chcących służyć bliźnim, będziemy mogli dojechać autobusem komunikacji miejskiej, z naszej

parafii, bez przesiadek do Cmentarza Batowickiego.

Wasz Jacek Wojs

ZABICI ZMARTWYCHWSTAJĄ 96. ICH BYŁO

Jak płomień. Jak iskra rozpalona,
Z oczami spoglądającymi w Niebo
Poprzez szyby samolotu.

I nagle huk – Cisza.

Leżą Polskie Dusze na Dłoni

PANA MEGO,

A łzy Polaków rosą Polską Ziemię
i Katyńską.

To POLSKIE PLEMIEŃ woła do
PANA MEGO

Odrodzisz PANIE w mojej
Ojczyźnie każdego.

zginęli pod Smoleńskiem

Ludwika Kurowska

Cmentarz żołnierzy polskich na Monte Cassino



PIJARSKA PIELGRZYMKA DO WŁOCH

Msza św. w pijarskim kościele św. Pantelona



fot. M. Witkowski

Szczęść Boże
na powitanie
i na posługę
w naszej
wspólnocie
parafialnej.



o. Jacek Wolan



o. Piotr Recki